

Grzeczność, co nie drażni

Mortas to trio działające od 2006 roku. Oprócz wokalisty i aktora Adama Mortasa, o jego sile stanowią klawiszowiec i ukulelista Michał Korpecki oraz gitarzysta akustyczny Bartłomiej Tarkowski. Na płycie wspomagają ich gitarzysta elektryczny Kamil Szewczyk i basista Piotr Siadul. To spójna, przemyślana całość i można to łatwo sprawdzić: wytwórnia zamieściła wszystkie utwory na kanale YouTube. To 10 kandydatur na radiowe przeboje, niecałe 35 minut muzyki. Oszczędne są też szata graficzna i informacje o powstawaniu płyty. Wiemy, że za konsolą usiadł Tomasz Czapliński, który stanął na wysokości zadania. Na płycie spotykają się niezobowiązująco ambitniejszy pop (nie nadużywam popularnego określenia „pop alternatywny”) z piosenką aktorską o lekkim i przyjemnym sznycie rockowym. Platforma Discogs umieszcza Mortasa w pop rocku. Inne dodają muzykę elektroniczną i poezję śpiewaną, a materiał przedstawiają jako „alternatywną propozycję”. Przy subtelnej fuzji tylu gatunków to uzasadnione, choć w tych radosnych i ciepłych piosenkach nie doszukiwałbym się na siłę niepokoju charakterystycznego dla post-punkowych brzmień elektro.

Dominuje swoista sielanka. „Na oczekaniu” i „Nie ufaj” to balladowa klamra. Pierwsza zaczyna się niczym country i zawiera jedyną na płycie solówkę gitarową – bez zbędnych fajderwerków. Druga kojarzy się z późnym Myslovitz i solowym Rojkiem. „Dom”, „Przedostatni”, a nawet i „Na dzień” jakby czerpały z estetyki Gotye. „Lubię” i „Jeśli” najbliżej do piosenki aktorskiej, którą zespół parał się w przeszłości. Ten drugi kawałek, tu najlepszy, wciąga refrenem z dwugłosem elektryzującej gitary i niemal jarre’owskich klawiszy. „Za tysiąc lat” jakby odrestaurowywał brzmienia rodem z Papa Dance, przegięte wpływami Ralphi Kaminskigo. Nawiązań do sceny disco lat 80. jest więcej (szukajcie, a znajdziecie). Zespół nie boi się balansować na pograniczu parkietowych szlagierów. „Nadal ja” to niemal boysbandowy dance, idealny na licealną dyskotekę zaraz po lockdownie. Także ze względu na tekst – obok cikliwego utworu tytułowego – chyba najsłabszy na płycie. Ale pasuje do konwencji i z nią, nie tylko w tytule, igra: „Mogę być, kim chcesz / Mogę chcieć być kimś”. [...]

Rafał Gawin

--

Cała recenzja do przeczytania w Kalejdoskopie 06/20, do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie:

- działającej od kwietnia Redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)